

Ignacy Bieda

"Jesus nur ein Mensch?", Norbert Scholl, München 1971 : [recenzja]

Collectanea Theologica 42/2, 220-221

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

bowstąpieniu dostarcza Łukaszwowi okazji do odrzucenia niewłaściwego zapatrywania się na paruzję, a czas między wniebowstąpieniem i paruzją ma w myśli Łukasza wysunąć na czoło okres rozwijającej się misji Kościoła w świecie. Łukasz odpowiada przeto na dwa pytania nurtujące w ówczesnych gminach chrześcijańskich, z których jedno odnosiło się do opóźniającej się paruzji względnie do gruntującego się w świecie Kościoła, a drugie do ciągłości Kościoła z jego początkami.

Odpowiedzi na te pytania nie daje Łukasz w formie abstrakcyjnej teologii, ale w konkretnym opowiadaniu o wniebowstąpieniu. Nie chodzi mu zatem o fakt wniebowstąpienia, ale o specyficzne sobie zapatrywanie na historię zbawienia, którą maluje przy pomocy obrazu wniebowstąpienia. Jeżeli pod tym kątem przystąpimy do interpretacji Łukaszkowych perykop, wówczas problem ich historycznej prawdy należy inaczej postawić niżby go nasuwał opisany przez Łukasza fakt. W jego historyczną interpretację weszło wiele elementów, jak zwycięże wywołane sposobem myślenia pierwotnej gminy chrześcijańskiej, doświadczenia przeszłości i terażniejszości, wiara w wywyższenie Chrystusa czyli w Jego uwielbienie wiążąca się nieuchronnie z Jego wielkanočnymi objawieniami się uczniom, oraz pojęcie, jakie utworzyło sobie o Kościele pierwsze pokolenie chrześcijan aż do chwili, w której Łukasz pisze. Z tego wynika, że opisy wniebowstąpienia (Łk 24, 50—53 i Dz 1, 4—11) nie są ani dokumentacją historyczną, ani pobożną fikcją, ale uplastycznieniem i skonkretyzowaniem przepowiadania o wywyższeniu (uwielbieniu) Jezusa. Kwestia prawdziwości czy nieprawdziwości historii wniebowstąpienia jest sprawą niemal wyłącznie teologiczną, a pod kompetencję historycznej krytyki podpada wyłącznie scenariusz ukazania się Chrystusa. Także w tym wypadku pozostanie ważnym twierdzenie: Gdyby nawet w tym scenariuszu nie chodziło o historyczną tradycję, ale o idealną scenę stworzoną przez Łukasza, posiadającą charakter sumaryczny, to powiązanie uwielbienia Chrystusa z konkretnym opisem Jego ukazania się o tyle jest uzasadnione, o ile kerigmat o wywyższeniu Jezusa tkwi swymi korzeniami w doświadczeniach i przeżyciach paschalnych.

Ks. Ignacy Bieda SJ, Warszawa

Norbet SCHOLL, *Jesus nur ein Mensch?*, München 1971, Kösel—Verlag, s. 115.

Autor, wychodząc z założeń filozofii egzystencjalnej, podaje serię krótkich rozważań o Chrystusie—Człowieku. Jezus z Nazaretu jest w pełnym tego słowa znaczeniu „humanistą”, odzwierciedlającym w sobie obraz człowieczeństwa, który sobie człowiek urabia w oparciu o własne refleksje nad tym, co prawdziwie ludzkie, by w ten sposób łatwiej dojść do Boga. Pismo św. przedstawia nam człowieczeństwo Chrystusa tak, że nosi ono rysy, w których dzisiejsza myśl odkrywa istotne elementy pełni ludzkiego jestestwa. Ogólne jednak znaczenie, jakie posiada człowieczeństwo Chrystusowe, nabiera dopiero właściwej wagi, gdy się na nie spojrzy w świetle poslannictwa, które Jezus głosił o Bogu i o nadejściu Bożego Królestwa. Autor maluje nam Jezusa jako człowieka w odniesieniu do innych ludzi, do różnych ideologii, do ustrojów politycznych, a zwłaszcza do Boga, do którego stosunek nacechowany jest zawsze otwartą bezpośređnością.

Niewątpliwie Jezus realizuje najbardziej autentyczny ideał człowieka. Mimo wszystko Jezus—Człowiek jest Osobą Boską, co autor pozostawia w cieniu, chociaż tytuł książki zda się zapowiadać, że Bóstwu Chrystusa Pana poświęci nieco więcej miejsca. Niektóre wypowiedzi autora budzą zastrzeżenia. Uważa, że Jezus nie pragnął usilnie swej męki (s. 93), że nie jesteśmy w stanie twierdzić, jaki sens nadał On swej męce i śmierci (s. 93—97), owszem jest rzeczą mało prawdopodobną, by własną śmierć Chrystus pojmował jako

ekspiacyjną ofiarę za zbawienie świata (s. 110). Trudno się również zgodzić z zapatrywaniem autora, że jeżeli człowiek odmawia sobie wszelkich wartości i pociech, odrzuca wszelką odpowiedź na pytanie o sens życia, a powierza się nicości i pustce, to dopiero wtedy otwiera się na spotkanie z Bogiem. Co to znaczy, że Chrystus jest obecny między tymi, którzy gromadzą się w Jego imię, obojętnie czy są chrześcijanami czy też nie, czy są ochrzczeni czy nie ochrzczeni, czy w Boga wierzą czy też Boga odrzucają? Czy można się gromadzić w imię Chrystusa, nie wierząc w Boga?...

Ks. Ignacy Bieda SJ, Warszawa

Ernst Chr. SUTTNER, *Taufe und Firmung*, Regensburg 1971, Verlag Friedrich Pustet, s. 241.

Od 14 do 18 lipca 1970 r. odbyło się w Ratzbonie ekumeniczne sympozjum, poświęcone sakramentom chrześcijańskiej inicjacji tj. chrztowi i bierzmowaniu. W sympozjum uczestniczyli przedstawiciele Kościoła katolickiego, wschodnich Kościołów odłączonych i Kościoła ewangelickiego. Książka Suttnera jest zbiorem 16 referatów, które zostały na sympozjum wygłoszone. Powyższe sakramenty omawiano pod wieloma aspektami: dogmatycznym, biblijnym, patrystycznym, liturgicznym i eklezjalnym. Mimo pewnych różnic dogmatycznych, występujących tu i ówdzie, referaty wolne są od akcentów polemicznych i utrzymane w duchu prawdziwego ekumenizmu. Stwierdzono zgodnie ścisły związek między chrztem i bierzmowaniem oraz ich znaczenie dla wszczęcia w Kościół. Konsekwentnie domagano się, ażeby wszystkie chrześcijańskie Kościoły odnosiły się do siebie i do swoich sakramentów z należytą czcią. Z faktu, że chrzest buduje Mistyczne Ciało Chrystusa tj. Kościół, a inne sakramenty służą temu samemu celowi, wynika konieczność przemyślenia wniosków, jakie wypływają ze wzajemnego uznawania chrztu. Jeżeli w jakiejś chrześcijańskiej wspólnotie chrzest nie jest tylko czczym obrzędem, to siłą rzeczy musi się w niej ucieleśniać Kościół Chrystusowy i musi cieszyć się obecnością Ducha Świętego. Wychodząc ze słów *subsistit in* Konstytucji dogmatycznej o Kościele wysunięto myśl, że „być Kościołem” przyjmuje stopnie intensywności i tam trzeba uznawać prawdziwy Kościół, gdzie się udziela prawdziwego chrztu.

Dużo miejsca poświęcono związkowi, jakie ma zachodzić między chrztem i chrześcijańskim życiem. Przy tej okazji zastanawiano się, czy można uważać za chrześcijanina tego, który wprawdzie jest ochrzczone, ale nie wierzy; czy raczej nie jest chrześcijaninem człowiek, który choć nie ochrzczone, ale za to wierzy.

Dla uczestników sympozjum było pewnym zaskoczeniem, że Kościół grecki w nagłych wypadkach przyjmuje „chrzest powietrza”. Imitując trzykrotne zanurzenie i wynurzenie z wody, podnosi się dziecko w powietrzu, wymawiając przy tym formułę chrztu; chrzest wówczas jest ważny i po wyzdrowieniu dziecka nie trzeba go chrzcić wodą. Jak widać, Wschód podchodzi z dość wielką swobodą do widzialnych składników sakramentalnego obrzędu. Odłączone Kościoły wschodnie patrzą niechętnie na pracę misyjną, jaką rozwija wśród nich Kościół katolicki. Chociaż są pełne uznania dla misyjnych instytucji katolickich, wołałyby ze względu na ekumenizm zaniechania ich działalności. Referaty ogłoszone przez autora są dowodem postępującego naprzód ruchu ekumenicznego i świadczą o poważnym zbliżeniu między Kościołami.

Ks. Ignacy Bieda SJ, Warszawa

Gotthold HASENHÜTTL, *Staub der Jahrhunderte oder wie kann man Dogmen glaubhaft verkündigen?*, Mainz 1971, Matthias—Grünewald—Verlag, s. 156.